

Waydyka Zbigniew

Nagr. MG, w Białymstoku

29.09.1992r.

Personellem przedwojennego oficera RP, ostatnio w stopniu podkomisarza. W 30r. interkwalifikacyjny we Lwowie na ul. Kariminterowskiej. Był kierownikiem 7-go kursu nauki. Za swoją pracę dojechał do szkoły w 7, potem do szkoły w 19. - z 192. polskim, ta szkoła podobno do dziś istnieje - jest polską szkołą średnią.

szkoła ta - jako pierwszy słowiański tu przed wybuchem wojny ułom. - sow. w 1941r.

Ojciec był zatrzymany przez sowietów w styczniu 40r, ale dzięki postawie interkwalifikacji, nawet strażnik, który powiedział zabrać go na biały niedzielnik - spowodowała, że ojciec tylko wydalony ze Lwowa jako „niebezpieczny”. Mieszkał zamieszkał 101 km od Lwowa. Potem ciężko, pracował w okolicy Berezan, Tremborok, Hula kursem na siostę.

Potem była okupacja niemiecka.

Ja ona pojechała 43r. wstąpiła do AK, pseudonim - „Skrobotuski” i „Wajdelsta”. Brałem udział w akcjach bojowych w/Strypem i Dniestrem w okolicy Mikotajowa. Muszę przypomnieć sobie, że cypry nie brałem w udział, bo dowiedziawszy contentowało się, że jestem inteligentnym chłopcem, daremnie zwanym „rosyjskim” i ukraiński. Zostałem współmedalotorem Białejny. Informacyjnego AK - jego lwowskiej misji - „Białejny Ziemi Czerwonej” i jest tam archywalny i wreszcie palidystyczne. Ponadto, była organizacja <sup>organizacja 42-43r</sup> ~~organizacja~~ do badania zbrodni dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na terenie wołoskiego i Małopolski Wschodniej, Powataca i g deliq- sura nędu polskiego. Jako pracownik Białejny, podlegatem kier- podlegatemu deliqatune nędu. ~~Byłem w eo~~

W czasie w kraju byłem w oddziale m. J. Waksmanu. W Komisji ukraińskiej zbieraliśmy informacje - kto uczestniczył. Np. we Lwowie była ukraińska policja, w której wtedy pracowali też Polacy - dawni przedwojenni policjanci - galicyjscy. Tam w niej było polskie mundurowej policji, ale up. ~~we Lwowie~~ Kralowice, czy Rzeszowie Niemcy wprowadzili tylko ukraińską policję w talich specjalnych czapkach - zlotem numerowanych. Była policja kryminalna i porządkowa.

Badaliśmy, jakby był przypadek tej policji na te porachunki  
polsko-ukraiński. OUN zabijał polskich urzędników, którzy  
pracowali w policji kryminalnej. Zabijał polskich policjantów,  
zastrelili jednego policjanta - Polaka - Szebelińskiego - na placu,  
jakiś chudek o tęgim, to mieliśmy kuterów - infernatorów,  
czasem pędziliśmy w teren sami.

Nacjonalistę ukraiński zabijali nie tylko Polaków, ale swoich,  
konkurentów do władzy. Tam byli banderowcy i melnykowscy  
zabili ukraińca Stawka Baranowskiego, prof. Balista Jasiołto, a  
w odpowiedzi na to AK zlikwidowało prof. Mariana  
Pawczyńskiego - ukraińca. Tamie były ostre walki we Lwowie.

Tam we Lwowie nie wszyscy ukraińcy byli nacjonalistami.  
Mama opowiada jako podkomisarzowi policji pomógł się ukrywać  
Miszko Bityk. On miał powiązania rodzinne z Polakami.  
On później sędziat za sowietów, ale za kryminalne sprawy.  
Myśmy też zbierali informacje o mordach na Żydach,  
to wędrowało do rządu londyńskiego - chyba.

Bo powróci do kraju po 11 latach ciężko pracował  
Najgorew we Lwowie, gdzie mieszkała moja siostra Józka  
a potem, gdzie, gdzie mój ojciec pracował w PKR - adw.  
jako przewodniczący rady zarządczej, jakiś nie najgorzej,  
mu się powodziło. Najgorzej żył w strachu w czasie stalinowskim  
a za Gierśki było lepiej.

Z delegatami rządu - z AK jeszcze żyje st. Czernik - Humań  
- syn profesora - Balista Czernika, Medawer zmarł  
Stanisław Ramejko, Paweł Janusz Stawicki, inż. Wil-  
son, Hoppe.

Wyjechałem ze Lwowa - ucieczką - w 8, 44 r. Wtedy  
Chciałem z ojcem medować się na zachód. Ojciec wszedł  
przede wszystkim w Dniwie, Meduiliński, że tu uciekłego  
już będzie, ja miałem zielony paszport, meduiliński, że tu uciekłego  
pow. Nowy Targ (inter. Kraków). Tam miałem meduiliński

17 marca 1945 r. Arestowała mnie kontrola wojskowa  
"Smiersz". Oni mieli wzdnie swoje wtyczki. Byli prebrani  
w mundurze zielone podporządkowani - z zielonymi otokami.  
Ja byłem areszt. przez pułkowy (?) kontrolny oddział 52 armii,  
gen. armii Pietrowa. On działał na terenie N. Targu, Biełko - Biełko  
i słowacki. Donosił nam o miejscu ukrywania Karda. Później byłem na przesłuchaniu  
sędziat w piwnicach w słowacki - m. in. w Sławodzie  
Ostrawie, potem krajów na Montelupich (1 dzień), w Rybniku  
Radowicach II / Rybniku.

Dziękuję  
- Wierchowicki  
Książek  
Kozłowski  
zdmierzani  
użył  
Mieszko



Sąd Sądowy byłam <sup>sam</sup> 13 maja - była pręka niedziela - 4 dni przaloczenia wojny. Sąd odbył się w mtebarowie Szemprck w Sudetach, i w Audiach.

Wzili tak całą grupę wprz utwó, z Polaków system był w jeden. Reszta to byli Rosjanie przemocami jako tzw. "faumany" (?) do stajby niemieckiej - na tył frontu, - na wschód. To byli rzędny niemieccy - rezerwistau, kapali ich, pda tego kapo z obozów, policjantów ukraińskich, część z nich rozwalali po drodze. Wierowali tu żołnierscy słowackich, a stał stediatem tej z biskupem z Rusi.

Mnie aresztowano jako NK-owca, przeciwnika ustroju, Wypok otrzymałem 10 lat i 5 l. p.p. ab Sądził mnie jako obywatela <sup>sowieckiego</sup>

§ 58, 1a - "graidauska izumena rodiny" - i p. 11 - kontrrewolucyj

Wypok był napisany na nielowym papierze.

Sądził "czwórką" - podpułkownik, lejtnant, sierżant, młodszy <sup>duży karpach</sup> do Lidwa.

Zawieźli nas do Raciborza, a potem <sup>uścym</sup> do Lidwa. Potem dokompletowali do mnie i innych, tej Polaków, jeden był z NSZ-u. (Borowski z Zahoraneq). Dnia było strachów; podni była strasna. Przez 5 dni nie mi dawali do jedzenia. Ludzie mdleli, mnie stał kępsko w głowie jak do wyhadak w Lidwie. Tu przed Lidwem dali nam ciemnego chleba i strog myś, to potem piliśmy uśsanowite słocik wody. Wagonny były opulowane przez "kataluchy" - miśki - wielki.

2 <sup>czwórką</sup> przemaszerowaliśmy przez miasto na ul. Pettering, gdzie był obóz <sup>(punkt)</sup> przemyłowy. Tam mi było ubelnie Polaków.

Tam nas pomiedziłano na rozmaite prace we Lidwie, ja pracowałem na "autozawodni" - pod konwojem, w tym czasie udało mi się dać znać znajomym i sympatykom.

ucieleba <sup>i 2 1/2 godziny</sup> Przewieźli nas parali, przemyłowe. Rozwalał je przyjmowanie. 26 listopada 45 r. ucieka ze Lidwa grupa 16 Polaków; zrobili podkopcy i uciekli. Mnie wtedy jeniec na tym punkcie nie było (pracowałem w autozawodnie), Ukraińcy byli potrzebni bo zwali prebreq nur, <sup>kanalizacyjnych</sup>. So ile wsem, to nikogo z nich santei nie stapał. Ale ci, którzy pomagali im - dawali ubrauda itp. zostali aresztowani. Np. pdu Kienicki - był na kotynie - on za to był areszt. Ktoś im <sup>musiał</sup> pomagać. Dowiedzieliśmy się o tym następnym 26-go - zbroska wyspylich Polaków. Mieliśmy nadzieję, że może jellier zmiay uaktępiły i do Polski nas bierzemy. Przyjeżdżamy na ten punkt na Pettering 45 i dowiedzieliśmy się od innych wprz utwó w od tej ucieczce, wzięli nas wysyłkowi do osobnej "karnoy" Zdejsli wtedy nacelnika Tagra kpt. Piotrowskiego - Rosjandna, ale bardzo tolerancyjnego wobec Polaków.

Polacy tam mieli różne funkcje w obozie, pacali cyfry dostawali nam i  
i myśmy w tym obozie przesiedziali prawie do 1000 Boż. Nar.  
Tui nas ugodni nie puszczali i potem zaczęły się etapy  
A Staszek Czerni do 48r. tam był, On tam był zwany  
i jemu nawet pozwalali odwiedzać rodzinę.

Etapy  
obozu

Jeszcze w grudniu 45r. zawiezli mnie do Włodzowa - tam było  
Wtedy zobaczyłem prawdziwą Rosję, tam strasznie ludzi <sup>6.1</sup>/<sub>27</sub>.  
Tam był obóz "Mata Jadowa" - na peryferiach miasta,  
tam były tartaki, zakłady drewna. Potem byłem w innym  
obozie. Cały czas pracowałem przy pitowaniu drewna  
które spławiano Namą, praca twała długo - chyba 12 godzin,  
- ciężka robota, choć wielu jeneri nie był zahartowany.

Tam nie było wielu wypadków śmiertelnych, Był tam staż  
i wiele wariacji, ale wielu z nich - 46r. - po wojnie  
Ale represji specjalnych nie było, Najgorzej byli strażnicy  
którzy okradali nas z paceli, dostawali nam je od rodziny  
Polaków było sporo - zapewne powyżej stu, różni narodowości. Sporo żydów  
Byłem tam od 46r. do kwietnia 49r. i Ukraińców

Stosunki z Ukraińcami były różne - i bardzo dobre i złe -  
zależnie w jakim obozie. Żydzi polscy zawzięci są z nami i żyją  
nawet mam dobre wspomnienia. Był taki Weindberger - oficer polski  
przed wojną. Chciał mnie mógł wykryć w tym obozie  
i chciał się powrócić na hacplu w umyślni, Odradzał mi go  
Kierownikiem tam był major - wysoki Żyd. I po tym  
wypadku ten go dał do san-czest, gdzie potem pracował,  
dał nam ten Weindberger nam pomagał - dawał przepisy, itd.

→ Rok 1949r. był zamierzony, w tym roku powstało NATO,  
I sowieci jako reakcja na to w wyszkoleniu i wzroście politycznym,  
oddzielili od kulturalnych - byleżby i umieli ukłonić,  
"specjalne Tagi", Oddzielili te kabrely od męzyczni, mieli jakieś  
kryteria, bo up. nie wszyscy Polacy do tych specjalnych obozów  
poszli. Np. był. Bofanowski, Staniewski (Lilian) zostali w tym  
ogólnym Tagre - razem z kulturalnymi.

A oni chyba brali tych, którzy mieli paragrafy 1a, 1b i 11.  
A Staniewski miał § 58, p. 10, - (plotka polityczna),  
Zaczęło się organizowanie uwożni obozów. Władze były się, że  
jaki nastąpi wojna, to politycy i męzyczni są na władze wzięte  
na konwoj, na ucieczki i będą się starali pomóc aliantom.  
Chcieli mieć politycznych oddzielnie, żeby w razie czego nawet ich  
zlikwidować - ja taki myślę, Czerni pracował w stabilie NKWD  
i on widział takie plany likwidacji. Oni bali się wszystkich  
politycznych, nie tylko Polaków, np. wosonowców.

Ale dla nas to była ulga pod względem moralnym, elucdat i woleli  
SMC i aliantów był grupki uwożni i woleli, ale oni w tym celu



1 kwietnia 49<sup>r.</sup> wywieźli nas w okolicy Irkucka do „Oster-  
Tagu” - Osoba zamkniętyj rezimnyj Tagur - dla politycznyj  
- ~~to~~ stymnyj tajret.

Jako ciekawostkę podam, że w 1940r. polscy zesłańcy  
byli zainicjowani blisko obozu, w którym ja straszałem - Mienij  
Udaennyj, i ~~Wyższa~~ Wierchnaja Udaennaja.  
Tam były specjalne oddziały NKWD,

NKWD-istom pomagają <sup>IB</sup> mtejsowca, pol mtejsca przed  
kryminalnymi, „Sotestarnyje” byli w dyżurce, Oni nas  
piliowali, Melikony nawet pogrążyli bitycy, Oni się mieli doświ-  
dęgo wysłuchują, po 5-6 lat - najpierw na froncie, potem  
w Tagrach.

W 50r. nastąpiło zaostrzenie. Przynli nowi NKWD-istie  
- młodzi, ze szli - kadrowe wojska NKWD, to byli fanatycy  
za meliwoceni „zapmetuj” zony - znowu straszałi.  
Ode mnie o kilka metrów został zastrelony mój zna-  
jomy - Jozef Czesnawicrus - Litwin. Pracowaliśmy w tajdre  
na kellyce wprostowej i on zapewne by „zapmetuj” przeszedł  
- może chciał się zabić, bo na zółdeh chorował,  
z automatu dostał. Padła komenda „Tozis” i odprowa-  
dili nas stamtąd.

Ta zapmetujaj zona była wyliczona przez cmentorne  
chorogiewski, albo dencuithi z uapsem.

W 49r. prawdopodobnie w ogóle nie wiedzeli o zwan-  
zniebie, ponieważ w ogóle para tagrem nie pracowaliśmy  
Umiećli nas w obozie po japońskich wpiutach wpenuyd,  
- po ficerach. Aterai - to była Pauluńska, armia, obozy  
były czyste, a wyżywieniu mieli lepsze niż my - to byli jacy  
Myśmy tylko przez pół roku pracowali w obozie - przy  
pracach gospodarczych nawet do lasu nie chodziliśmy,  
Wyżywienie było jakie takie, a pali się nie pracowało, to wystarzał

Dopiero później nas wzięli do pracy przy wyrobie lasu,  
- kilkanaście km od Tajretu w Mieniej Udaenaj, wywieźli  
nas do mtejsowatej KwiTok - tam w 40r. było dużo Polaków  
na zesłaniu i po dzień dzisiejszy leży pod spłkami, tam było dużo  
m. in. z Białegostoku - całej rodziny, kobiety, dzieci. Oni w 46r.  
wnieśli. Tam był cmentarz polski. Był japoński cmentarz  
i polski.

W tajdre wywieźliśmy drewno na podwodach. Treba było  
wywieźć 9 m<sup>3</sup> drewna.

Numery tam jeszcze nie miałem

W Tajrecie byłem do lata 1951 r. To były najgorsze czasy - dudy mroz., ep. w 49 r. było - 62°, nawet nie wypada-  
chali nas do pracy, bo nawet konwoj przy ogólnym zamorzeniu  
Przy taki dudy mrozie uciążliwym na swas kobiece  
mągli - dawali je nam. I taki adm. ratalistny sware.

Kodyna

Przyjeżdżamy do Magadamu stacją „Mirski”, - z bractw  
Warino. Tam byłem kilkanaście dni, ~~ale był warunkami był~~  
pastudne. Tam były straszne porachunki, strachy z sukaj  
- mordy, wyprowadzenie stg masowe. Kobiet tam nie widziałem.  
Stali b ualiat kiedys prawda. do zegluzi Tokewslu;  
- „Prince Kubek” (?)

Tam jedzą syngel wpiutów, były straszne warunki  
sanitarne i nawet bunt stg zubi, Parane były, które wy-  
lewano do mora, ale na delnych polkadach parował  
olejny smród. Zaęgli gności konwojów, ale oddzielni  
zaśladowali peltycanych i byfowtków. Myśmy nawet byli stg  
ze samej stg do nas przerwy, bo były ustrowalkia. I były  
bunt i mogli wtedy powyskelać ludzi. W czasie tego buntu  
5 dni przyjeżdżamy peltycami kregaeli do uareluha konwoju;  
„co wy śdziecacie - O's wgebm, zachan  
śdziecacie ?!” I wtedy zaęgli regularny  
wynosze se poraze.

↓  
Prz 19 sierpnia 1951 przyjechaliśmy do Magadamu,  
Tam był wielki obóz presylny, I tam rozdzielali

Dlaczego na Kodynie było lepiej? Tam było masę  
wzięciów - i nie tylko wzięciów śledzących dawniej, ale  
talude, kliszy, jui byli zwaleni. I oni byli bardzo dobre  
do wzięciów ustosunkowani. I presja była tak albrypna  
ze nawet konwoj był inny, konwoj był zycielowy,  
na Kodynie uti w Tajrecie - był pod presją ludwo'sia,

(W Parmore w 46 r. była powiada i jeden kapitan NKWD  
wskazywał mi przed poroadką, kiedy miałem kung  
ślepotę i nie mogłem trafić na parowóz, kapitan był  
stg dowiedzial, ze nie widy, powiedzial, ze to zna, wpa  
mnie zamyk i prawie kilmetr mi przeprowadził przy  
parowóz - do zony bejstarnet). W Magadamie dostalem numer  
3-321-338.

W czasie presylnym w Magadamie byłem do wreszta  
Jui stg zaęglu zmro. I trafiliem do eboru Bulugycaqi  
najpieni do Kucuganu - 220 km na N (dobra diadba) - tam  
si pracowali w kopali uranu. Ludnie otym wredzieli, ja na  
trajcie nie pracowałem tam, w Kucuganie si była kopalnia  
uranu. Tam były bardzo ciężkie warunki wydobycia.



Naczelstwo chciało więcej zarobić, sfingowali wyluz i losy  
uranu niż naprawdę wydobyło. Ja pracowałem przy budowie  
fabryki flotacyjnej uranu, którego na początku jeszcze nie było,  
bo dopiero zaczęto się wdrażać. Potem dowiedziałem się, że  
fabrykę budowano, a uranu tam nie było, więc były tam  
jałuzie machlojki. Były tam pakiety uranu, ale bardzo  
ubożnie i fabryka była bezużyteczna.

Potem przeszedłem do Budugycyagu, gdzie nastawiały  
był balak <sup>(wł. Kowalew)</sup> - Bubnowski, a zastępcą był Estwiczyn,  
z tego Bubnowskiego zabili Stalynę - dostał 30 ran wczem.  
Nawził się im, poszł do roboty.

Niedaleko był obóz koczowy - od niego tam była chłupa  
- Pierewał Podurnaj - strażnica przepaść, wiele ludzi tam  
zginęło, Boki mieli nie smarzyć, to się transport odbywał  
nieda - gdzie się dał.

Na Budugycyagu pracowałem w obozie - przy robotach  
gospodarskich, nie pracowałem ani w kopalni ani w fabryce,  
ja tam byłem do 52 r. W lecie tego roku pracowaliśmy 120 km

od Magadanu - do Alaskitowa kod Urst'Neny - w <sup>mię</sup> ośmiokilometrowym  
rejonie. Tam była kopalnia i fabryka wolframu. Byłem  
w obozie górny. W delucy było wiele kopalni.

Kopalnie wolframu były płytkie - sztolnie - głębokości: 100-180 m.  
pionowe szyby. Ja pracowałem w tych najgłębszych,  
tam już były zanoty, bo wyrabiałem uran.

Tam pracowałem się po 6 godzin z względu na pył - pylicę,  
sama robota nie była taka ciężka. Czasami musiałem się  
się zmutać. Ale słudki pylicy nam do dokoła, mimo że  
pracowałem tam niedługo.

W październiku robiliśmy sobie palce; nawet posiadali  
mię, że to sabotaż. Dali mię na delucy uranek.  
I tam była ciężka robota, ale na powietrzu. Prawdopodobnie  
to mię uratowało od ciężkiej pylicy. Pracowałem w lesie,  
Pawłogłan stambod Balha Gulbiuostaa, który umarł

tam na kolymie, ale już na wesołość. Był tam Janek  
Bohdziwota (był se wrota), Józef Romejko (był krawcem  
i miał dobre) - już nie żyje; Leonard Parzkowski - kochanek <sup>na jego</sup>  
W górny Alaskitowe <sup>przebieg</sup> wzięto sobie nabli <sup>uczucie</sup> narywili <sup>od</sup> <sup>uraz</sup>

kulturalni - odrazu według, szpentu. A kulturygoda. Przeprowadzi  
prawdziwi artysty, up. w 2-2 Rustanowa stamboda.  
W 53 r. znowu wróciłem do kopalni wolframu.

Zwolnienie w Blaskitowie byłem aż do zwolnienia - 11 marca 1954r.  
Oboz jednak opuściłem dopiero 17 marca. Miałem już awanturę  
ubranie, celatem, ale 14-go bydy wyfony do Rady Najw, ZSRK  
'Korwoj' nie chciał mieć kłopotu z transportem zwolnionych  
'dlatego mnie przekonywali'.

~~Tam~~ Steditalen 9 lat - rok mnie; za zaatery,  
Pamiętam oczywiście smutek Stefana, wziętym w ciągły,  
we władzy było zamieszanie.

W Blaskitowie byli tylko wziętym polityczny,  
Po zwolnieniu pracowałem w brigadzie litwej w mtepsawosie;  
Jonowo (jakuchie omedli) blisko przyska "Marzalskij".  
Kuchnialem w lesnej chacie razem z innymi zwolnionymi,  
wziętym. Byłem na tzw. spec-ostelendy-wtecuje, esyice. Nie walczyłem  
było w gdmie wziętym.  
W cieniu 54r, posiedłem pracowałem jako kelner  
w Blaskitowie, a potem jako strażnik - przy magazynach,  
jako ochrona. Byłem tam do listopada 1955r,  
z 17 listopada przyszo zawołaniem do Sieg ostelca,  
"naszita" w swardzi wyperdu K Palzu".

powiód  
samolotem  
X155r.

Pojechaliśmy do Ist' Weny, na samolot - do Jakucha  
'i stamtąd do samolotem do Trkucha' <sup>(-3000 km.)</sup> Tam  
poznałem swoją żonę. Ona była na zesłaniu. Jej ojciec  
wrócił do rodziny w 48r. - na Białoneth Tam byli do 51r.  
'i zaywleli' całą rodzinę. - jako audensoworu, (Schtienowita) 2).

wywiódli -  
151r.

Ten samolot to był "Douglas", ledat ze mug Jozek Romeyko,  
Pawel Bożenka zostali, później wrócili. Ruszowski.

Pod Trkuchiem była mtepsawosic' Kankashowo, gdzie  
kompletowali szalony do Polski, ja wchodzi do wagonu  
palam czy są wolne mtepsca, i zawał mi mopa żona - Helag  
wpadła w oko, zechata ze swojej siostry Hel Trkuch, która  
miała wyjść za Romeyko. Ale poznała, przyszo jej tego,  
chłopaka (toż zagnelca) i wyprda za niego tam do dno mteps.  
Tzw - została tam.

Do granicy polskiej pedchaliśmy razem, potem stę rozpedchaliśmy  
w Samku.

Ja byłem obywatelom sowietom, ale wypuścili mnie  
na polskawe "wyzewu" od mojej siostry i zawał. (ojciec był 48),

Korespondent

W obzrach nie było żadnej korespondencji, dopiero  
na wewości - po zwolnieniu zaczęliśmy pisać do rodziny.  
Ja nawet raz na rok nie pisałem. Tylko niektórzy wysłali  
nieoficjalnie listy przez wewości. Ja natomiast zawołaniem  
o zwolnieniu nie odpowiadzi ze słowa - pp. Lachowski, a oni musieli  
niademuś do rodziny do Polski. z domacé na którym przyszo list od siostry



W Tajemnicie tu nie wolno było pisać.

Gorące polski przekopaliśmy z 17/18 grudnia 55r - do punktu repatriacyjnego w Sanoku. Było nas 16-tu z kotłami i z rodzinami zesłańców - anderskowiec, nawet z byłymi oficerami KBW, m. in. oficerem - ochroniarzem z Belmedera, PRL melanoło go sowietom. Ale oni nie byli w eborze, tylko jako jawni zesłańcy pracowali jako strucleni. Jednego z nich potem nawet do UB przypili - w Gdańsku.

II A.

Losy w Polsce: Pracowałem w PRL-u na Śląsku, tam gdzie ojciec, w młodości. Włóczyłem się, byłem magazynierem, knutem Kłosa młodości byłem w Wiedawie - pracowałem w przedsiębiorstwie handlowo - transportowe - handlu zagranicznego - jako bykadłuska.

Uzupelniałem malując i skoiąc się felcownikem woliwie w Chopowie, Ale nie mogę się dalej uzyć, ale wolałem zacząć się literaturę - i pisać - wspomnienia, fragmenty.

Potem wyjechałem do rodziny żony (pobrał się) w kwietniu 1957r - w Płosku K/żonolca, Tam pracowałem w Gminnej Spółdzielni, a potem w Żonolcu w Miejskiej Spółdzielni Handlowej.

Do Białegostoku przyjechałem w 1973r. Mam dwie córki i dwóch synów, jeden jest nauczycielem WF, a drugi studuje w Poznaniu.

Piszę przede wszystkim utwory satyryczne na tematy ogólne - przede wszystkim polityczne. Drukuję w Białymostku. Nawet za Komuny jakoś to wydawałem. Piszem wspomnienia - wydarzenia historyczne z Łowicza z czasów okupacji, bo ofiarą nie wolno było. Jedną lat pisałem w „Gazecie Współczesnej” w Białymostku. Piszem też opowiadania do gazet.

Opisne refleksje - ja nie miałem nigdy do Pana Boga pretensji, Do ludzi też nie - nawet do Rosjan, bo oni też cierpieli. Mam pretensje do władzy sowietów, i do Zadrudu, bo oni nas zostawili na pastwę losu. Myślmy się w obradach strażeni dworskiej - przecież w 46r mogli zaatakować ZSR. Tam był taki głód, wrzenie, dali by do panu eborów i suchy broni... Zadrud stracił się myśli, że to koniec, ale to nie koniec. Sowietów zgnębiało to zbrojenie, Afganistan, cała zadłużoność. Przez pewen czas też ebor panistów, ale gładko jakoś przetrwał. - byłem zawsze optymistą. W Rosji podpisywałem, że nie nie było mówić. - w Warszawie. Koniec.